



# GAZETA KOWELSKA

 Numer pojedynczy  
30 gr.

Tygodnik informacyjny dla Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej — wychodzi w każdą sobotę rano.

Redakcja i administracja: Kowel, ulica Sadowa № 4. — Nadesłanych artykułów Redakcja nie zwraca. — Artykułów bez podpisu względnie zaopatrzonych podpisem i adresem niesprawdzałym — nie przyjmujemy. — Konto P. K. O. Nr 80642

## Sejm nauczycielstwa szkół powszechnych.

(Ciąg dalszy).

Po omówieniu pracy w sekcjach następuje przegląd pracy związkowej. Związek wydaje dwutygodnik „Głos Nauczycielski” jako centralny organ drukowany w 37 tysiącach egzemplarzy. Pracę Szkolną, Ruch Pedagogiczny, Polską oświatę pozaszkolną, Szkołę specjalną i pisma dla dzieci „Płomyk” i „Płomyczek” z liczbą młodocianych prenumeratorów 13,178. Poszczególne Komisja i Oddziały posiadają własne organy prasowe. Komisja Zarządu Głównego w Łodzi, wydaje miesięcznik p. t. „Szkoła i Nauczyciel”. Komisja w Cieszynie wydaje „Miesięcznik Pedagogiczny”, w Poznaniu wychodzi „Nasz Głos”, we Włocławku, „Życie Szkolne”. W Siedlcach drukuje się kosztem Nauczycielstwa Związkowego „Życie Podlasia”, miesięcznik poświęcony sprawom szkolnictwa powszechnego i ogólnooświatowemu, w Nieświeżu wychodzi „Szkoła Powszechna”. Zarząd Główny troska się również o sprawy materialne nauczycielstwa, i w tym celu z jego inicjatywy powstaje centralna Komisja Porozumiewawcza Pracowników Państwowych. Z. Gł. czuwa nad prawidłowym nadawaniem posad zwalczając system protekcyjny. Wielką pomoc ma organizacja ze strony posłów związkowych, a przede wszystkim wiceprezesa Związku posła Smulikowskiego, obecnego referenta pragmatyki nauczycielskiej w Sejmie (huczne brawa i oklaski) Senator Nowak charakteryzuje nastrój obawy wśród szeregów nauczycielskich o los polskiej szkoły. W roku sprawozdawczym t. j. 1924 dwie katastrofy spadły na słabe szkolnictwo powszechne, t. j. podporządkowanie władz szkolnych władzom administracyjnym i redukcja.

W bieżącym roku oszczędności wstrzymują pożądaną rozwój szkolnictwa. W bieżącym roku zużyto na budowę szkół powszechnych 10,000,000 złotych. Na rok 1926 zredukowano tę kwotę do 3,050,000.

Nauczycielstwo związkowe nie zostało powiadomione o projekcie ustroju szkolnego wniesionym przez obecnego Ministra Oświaty na Radę Ministrów. Ustrojowi szkolnemu zagraża dwutykowość szkolnictwa, potępionego już dawniej na terenie b. zaboru austriackiego.

Nauczycielstwo związkowe jest przekonane, że tylko siedmioklasowa szkoła powszechna dla wszystkich dzieci polskich może wychować solidarnie demokratyczny naród w imię wskazań wiekopomnej Komisji Edukacji Narodowej i jej genialnych twórców. W tej myśli mówca wznosi okrzyk *Niech żyje jednolita siedmioklasowa szkoła powszechna!* Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej zakończył przewodniczący pierwszą część inauguracyjnego przemówienia, poczem poświęcił wspomnienie poświęcone zmarłemu członkowi Związku (61 kolegów 58 koleżanek). Na gruzlicę przypada 54%. Następnie przyjęto zgłoszoną przez p. Patynę następującą rezolucję:

### Rezolucja.

W dziewięćsetną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, która była znakiem widomym utwierdzenia niepodległości Państwa Polskiego, nauczycielstwo polskie zebrane na VII-mym Zjeździe Delegatów Z. P. N. S. P. w 8-mym roku istnienia wskrzeszonej drugiej Rzeczypospolitej przenosi się myślą w czasy o 1000 lat wcześniejsze. Król—Duch narodu, wcielony wówczas w postać Chrobrego ożywił później dzieje Narodu Polskiego.

Duch ten opiewany przez Słowackiego żyje w nas. Cienie tego Ducha, zatroskanego o przyszłość Narodu i Państwa, jesteśmy wierni i w pracy naszej będziemy zawsze wierni — a to — przez wyteżenie: wszystkich sił duszy i serca w walce oby już nie orężnej, ale w walce ducha z materją i w walce

światła z ciemnością. Niech urasta w potęgę i szczęście ludu państwo nasze, pod które Chrobry położył kamienie węgielne i któremu dał wielkość i sławę. Nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz. Pierwszy przemówił Delegat Ministerstwa W. R. i O. P. Wizytator Stypiński. Następnie wojewoda krakowski pan Kowalikowski. Z kolei życzył obradującym owoców zbrożnego dzieła oświatowego Kurator Okręgu szkolnego krakowskiego Dr. Rimor, mówiąc, że Polsce potrzeba obywateli uświadomionych o niebezpieczeństwie, oszczędnych, skromnych i ofiarnych dla sprawy ogólnej, cytując słowa poety: „Z myśli waszej wola wasza, z woli waszej czyn wasz będzie”.

(Dokończenie nastąpi).

## Wykrzeszmy z siebie iskry czynu.

Wiedziałem tryumfalne zegnanie zwłok „Nieznanego Żołnierza” na wszystkich dworcach kolejowych, widziałem mrowie ludzi z obnażonymi głowami, pełnych skupienia i hołdu dla symbolu bezimiennie przelanej krwi polskiej, widziałem działość szkolną, kłęczącą u stóp wagonu ze zwłokami „Nieznanego Żołnierza” i widziałem królewski pogrzeb „Nieznanego Żołnierza”, jaki społeczeństwo urządziło w Warszawie — wogóle przeżyłem jeden z największych momentów w życiu — ale w głębi duszy pozostało pytanie, czy społeczeństwo, które tak godnie uczciło symbol bezimiennie poległych bohaterów, czy to moje społeczeństwo potrafi również godnie uczcić rodziny poległych o wolność bohaterów i bohaterów żyjących oraz ich rodziny będące częstokroć w skrajnej nędzy.

Niejednokrotnie słyszałem o samobójstwie inwalidów naszych z powodu nędzy, niejednokrotnie słyszałem o stacjaniu się na dno zbrodni bohaterów naszych ozdobionych krzyżami bojowymi również z powodu nędzy, niejednokrotnie słyszałem o tragicznym położeniu materialnym matek po poległych bohaterach i wdów, które wysyłały na pole walki swych ojców, mężów, braci, i synów, a którzy polegli w obronie Polski, pozostawiając słabe istoty na łaskę losu i niejednokrotnie też słyszałem o sierotach po naszych poległych bohaterach, które z powodu nędzy pochłonęła ulica i dzisiaj są to istoty po za obrębem społeczeństwa.

Gdzie szukać winy? Odpowiedź pozostawiam społeczeństwu — ale wierzę mocno, że odpowiedzią tą będą bliższe zainteresowanie się losem tych, którzy wszystko złożyli na ołtarzu Ojczyzny, nie otrzymując w zamian nic prócz kromu kalectwa, nędzy i poniewierki.

Mam wrażenie, że społeczeństwo pomne na zasługi bohaterów o

Wolność i Niepodległość Polski nie tylko godnie uczciło „Nieznanego Żołnierza”, ale uczci też godnie „Żołnierza żyjącego” — mam tutaj na myśli bojowników o Wolność i Niepodległość Polski oraz ich rodziny, będące obecnie w nędzy.

W celu rozwiązania tegoż zagadnienia podejść myśl stworzenia na całym terenie Państwa — „Komitetów Opieki Społecznej nad rodzinami po poległych bojownikach o Wolność i niepodległość Polski i nad bojownikami żyjącymi oraz ich rodzinami będącymi w nędzy”.

Dopóki myśl ta nie przybierze realnych kształtów i zalegalizowania statutu przez osoby, które ta sprawa zainteresuje, rzucam myśl przystąpienia natychmiast do skłaniania ofiar na powyższy cel do administracji polskich pism, które następnie przekażą zebrane na ten cel kwoty do powstałych Komitetów opieki Społecznej nad rodzinami po poległych bojownikach o Wolność i Niepodległość Polski i nad bojownikami żyjącymi oraz ich rodzinami będącymi w nędzy.

Niech zapłonie znicz ofiarności społeczeństwa na ten cel tak, jak płoną obecnie znicze przy mauzoleum „Nieznanego Żołnierza”

Sztab 27 Dywizji Piechoty.

Stanisław Gilowski, por.

Od Redakcji. Solidaryzując się z autorem, Administracja nasza otwiera listę ofiar na powyższy cel, zapraszając czytelników do składania datków. Pierwszym, który zapoczątkowuje fundusz Komitetu jest por. Gilewski, który wpłaca 5 złotych.

## Dewastowanie lasów kresowych.

Bezcenne dary natury w rękach spekulantów.

Przykro i boleśnie wyjawiać sprawę gosp. leśnej i wywłóczyć ją na teren prasy. Dziej się tam jednak rzeczy wprost oburzające dla leśnika polskiego, który nigdy nie słyszał na ławie szkolnictwa leśnego o cięciu poręb letnią porą. A jednak spotyka się to na każdym kroku u nas i tylko u nas na naszych rubieżach wschodnich. Jest to marnowanie bezcennych skarbów leśnych. Sami ułatwiamy w ten sposób rozwój owadom leśnym, a drzewo traci trwałość, i jako materiał budowlany staje się lichem.

Czy o tej fatalnej gospodarce w nowych lasach na kresach nie wiadomo naszemu departamentowi leśnictwa? Czy wogóle się tą sprawą nie interesuje i nie chce wiedzieć? Więc kto ma baczenie nad lasami polskimi? Czy prawdziwy zamilowany leśnik — czy prawdziwy kupiec drzewny? Pytam się, ponieważ cięcia o których mowa, mają miejsce cały Boży rok. Przykład cięcia bez litości dają cięcia w lasach dóbr Kazimierzowskich w powiecie prużańskim, gdzie rzekomo istnieje pozwolenie, zatwierdzone formalnie na cięcie jako daninę w

 zadacie i picie tylko  
PIWO LWOWSKIE

jedno z najlepszych i najzdrowszych, bo rozlewane do butelek według nowoczesnych wymogów higieny i aparatami nowoczesnymi świeżem powietrzem.

Przedstawicielem na Kowel jest firma M. Kagan, ul. Fabryczna 6/8 dom własny. Firma M. Kagan wyrabia także wszelkiego rodzaju lemoniady, wody gazowe, najlepszej jakości i gat. Zwracamy uwagę na znak ochronny naszej firmy, który brzmi „Hurtowny Skład Piwa Lwowskiego T-wa Akc. Browarów M. Kagan”. Wszelkie inne etykiety, naklejane na butelkach naszej firmy są nieuczciwością kupiecką i w przyszłości podobne rzeczy ścigać będziemy sądownie.

P. P. Właścicielom majątków ziemskich wysyłam piwo, lemoniadę i wody gazowe w butelkach dobrze opakowane, gwarantuję za doskonały stan wysyłanych towarów aż na miejsce. Piwo i lemoniadę wysyłam w skrzynkach po 80 butelek. Zwracać się do: „Hurtowny Skład Piwa Lwowskiego T-wa Akc. Browarów! Reprezentacja M. Kaga



naturze. W istocie jednak większą część drzewa wyborowego kupują za bezcen tamtejsi żydzi, drzewo zaś przebrane (najgorsze) idzie dla odbudowy państwa jako danina w naturze. Co robią tam nasi inspektorowie ochrony leśnej? i te całe zarządy ochrony lasów? Czy nie widzą co się dzieje na terenach leśnych szczególnie w lasach dóbr Kazimierzowskich, gdzie wywożą żydzi najlepszy materiał cięty rzekomo na daninę.

Przecież z równie dobrym skutkiem można daninę w naturze pobrać w czasie zimy lub zimą ciąć, a letnią porą wywozić i pracować przy budowie. Dzieje się natomiast zupełnie odwrotnie i departament leśny nie może się tą sprawą nie zainteresować podobnie jak i podwładne mu władze na miejscu. Czas już na to wielki.

M. N.

## Dyrekcjo Pocztowa, miej litość!

Niejednokrotnie już poruszaliśmy kwestję załatwiania spraw na poczcie kowelskiej, gdzie, aby zapłacić weksel, trzeba rozporządzać niepospolitą siłą i znać arkana sztuki bokserkiej. Obecna ilość pracowników pocztowych w kowelskim urzędzie poczt i telegrafów jest tak niewystarczająca, że niedopuszczalnym po prostu jest, aby Inspektor pracy nie wiedział o tem, że ludzie ci pracują po 12 i 14 godzin, podczas, gdy ustawa rządowa zabezpiecza każdemu bez wyjątku pracownikowi 8-godzinny dzień pracy. Jeśli Inspektorat przestrzega i nawet kategorycznie zabrania, aby pracownicy fizyczni nie pracowali dłużej niż 8 g., to jakaż racja jest pozwalać na to, aby z pracowników pocztow. robiono parjasów, za którymi nikt i nigdzie upomnieć się nie potrafi, czy nie chce.

Pracownicy poczty kowelskiej pracują, jak powiedzieliśmy, po 12 i 14 godzin i uwagi nikt na to nie zwróci. Obok tego jest druga, nie mniej ważna sprawa, to załatwianie klientów. Jeden urzędnik, który ma dwie i trzy funkcje do spełnienia, nie jest w stanie ich wykonać w czasie szybkim, co pociąga za sobą ten skutek, że interesant,

który ma np. płacić weksel na poczcie narażony jest na dodatkowe koszty, bo nie zdążywszy w jednym dniu wykupić weksła, dnia następującego płaci koszt protestu i inne podatki nadzwyczajne.

Kto temu stanowi rzeczy winien? Oczywiście Dyrekcja Pocztowa, która tak szybko pracuje, że dziś niespełna mija rok, jak do tejsze Dyrekcji wpłynęło podanie tuż urzędu pocztowego w sprawie skrytek pocztowych, a i to nie jest ono jeszcze załatwione, bo system Dyrekcji pocztowej jest taki, że najkrótszym czasem załatwienia jakiejś sprawy jest miesiąc i to dopiero wtedy, gdy petent monituje tejsze Dyrekcje Poczty i Telegrafów w Lublinie ze dwadzieścia razy, wymyślając w końcu za opieszałość i przeklinając całą biurokrację i ściśle z nią związane „kawałki” urzędowe. Prześwietna Dyrekcjo, nie nos jest do tabakierki, ale odwrotnie! Nie publiczność jest dla urzędu, ale urząd dla publiczności! I dlatego należy trochę więcej pilności przyłożyć do załatwienia spraw, które częstokroć urzędowi i wogóle Państwu przynoszą dochody, jak np. wyżej poruszony wypadek ze skrytkami.

## Jak Marjanek Chorągiewka robi majątek.

Dnia 13 bm. przyjechał z Piotrkowa do Kowla p. Brzosko i opowiadał nam rzecz następującą: Dnia 7 bm. wręczył p. Marjanowi Gradószyskiemu 1500 zł., za które tenże w dniu 13 bm. miał mu wysłać słoninę. Pan Brzosko przyjechał do Kowla już w dniu 12 bm., aby móc być obecnym przy załadunku towaru. Aliści p. Gradószyski oświadczył, że towaru nie ma i pieniędzy rzekomo także niema, a 1500 zł. zwróci p. Brzosko jak będzie miał, to znaczy kiedy mu się będzie podobało.

Ponieważ pan Brzosko dostarcza mięso wieprzowe do armii i wobec tego ma wielkie w tym kierunku zobowiązania, przeto znalazł się w kropce, bo w razie niedostarczenia towaru, umowa jego traci wartość, co więcej przepada jego 3000 zł., które złożył jako kaucję. Udał się więc najprzód w prośby do p. Gradószyskiego, aby ten był łaskaw oddać mu nieprawnie zatrzymaną gotówkę, a gdy to nie pomogło zawezwał policję do pomocy i wte-

dy dopiero Marjanek Chorągiewka gotówkę oddał.

Dowiadujemy się ponadto, że podobne postępowanie nie jest dla p. Gradószyskiego pierwszą, boć w podobny sposób postąpił z pewnym kupcem z Lublina i z Poznania.

Takie postępowanie nieuczciwego kupca podrywa nie tylko autorytet wszystkich kupców kowelskich, ale co więcej szkodzi Państwu, bo odstręcza kupców z innych części Polski do przybywania na Wołyń w celach handlowych. Podając powyższe pod sąd opinii publicznej, zapytujemy cech rzeźników i wędliniarzy w Kowlu, czy wiadomym mu jest takie postępowanie p. Gradószyskiego, a skoro tak, co w tym celu przedsięwziął aby raz na zawsze unieszkodliwić człowieka, który działa na szkodę tego cechu?

Jakże bowiem kupiectwo poznańskie czy warszawskie będzie miało zaufanie do kupiectwa wołyńskiego, skoro jego jeden z najpoważniejszych niemal członków postępuje w tak nieuczciwy i niezgodny z zasadami kupiectwa sposób?

### Przeestroga dla tych, co mają długie języki.

Jak nam wiadomo Kodeks karny ułożono po to, żeby mieć podstawę na mocy której mógłby sąd skazywać „niewinnych” przestępców, mających zawsze pretensję do niewinności, podczas gdy nieszczęsny kodeks karny mówi wręcz inaczej. Otóż w kodeksie karnym jest artykułik bardzo pięknie brzmiący treści następującej: (art. 263) winny

1) rozpowszechniania wieści świadomie fałszywej, mającej wywołać niepokój publiczny, o rozporządzeniu rządowym, klęsce społecznej lub innym zdarzeniu; 2) wywołania niepokoju publicznego bez żadnej do tego podstawy, przez uderzenie w dzwon na alarm lub innym sposobem, będzie karany aresztem na czas do miesiąca trzech lub grzywną do rb. 300. (Stary kodeks rosyjski obowiązujący na Kresach). Jeśli następstwem podobnego rozpowszechnienia wieści fałszywej lub

wzbudzenia niepokoju było zaburzenie ludowe, albo przeciwdziałanie władzy, albo zakłócenie porządku w oddziałach wojsk, winowajca będzie karany zamknięciem w więzieniu.

Ponieważ u nas, zwłaszcza zaś w Kowlu są ludzie, którzy niczem zdaje się, więcej nie zajmują się, prócz wymyślania i puszczania w świat „bujd na resorach” niczem nieuzasadnionych, wywołując przez

to niepokoje wśród społeczeństwa, jak np. ostatnia wersja o mającej rzekomo wybuchnąć w kraju rewolucji, przeto powyższe podajemy do wiadomości i zastosowania tych panów, przypominając im o tem, co im za puszczanie fałszywych wieści, według kodeksu karnego grozi. Ludzie ci, niestety, są to mężczyźni, powinni zapamiętać to sobie, że jest to cnota nad cnotami trzymać język za zębami.

## Na bruku kolejowym konie łamią nogi.

Dojazd na stację towarową, to prawdziwa Golgota dla ludzi i koni, które przepadają prosto w przepaścistych wybojach, w dołach i wyrwach wyrzniętych przez koła wozów, stale dojeżdżających do stacji towarowej. Obowiązkiem kolei jest naprawić te niedomagania, które narażają tak ludzi jak i konie na męki dantejskie, łamiąc nogi, trzaskając koła i całe wozy. Możeby się tak raczył łaskawie ktoś tem zająć, jest to bowiem kwestja bardzo ważna i wymaga natychmiastowej interwencji władz kolejowych.

Drugą anomalią kolejową, czy też niedopatrzaniem władz odnosnych jest czystość przed samym dworcem. Po lewej stronie wejścia dworcowego jest ustęp. Znajduje się on w tak niemożliwie ohydny stan, że prosto zadziwić musi nie tylko przyjezdnego pasażera, ale

nawet kowelanina; czemu dotychczas czy to policja, czy to władze kolejowe nie postarają się o przeniesienie, wżg. zupełne zniesienie tej kloaki niepotrzebnej nikomu do szczęścia. Prócz tego dość często się zdarza, że wstępującego w wejście dworcowe pasażera witają obrzydliwym zapachem kupy nawozu spoczywającego spokojnie w pięknych piramidkach. Jakbyśmy wyglądali gdyby tak nagle przyszło do głowy któremuś z naszych wyższych dostojników lub zagranicznych zjechać do Kowla i gdyby taki dostojnik został powitany przez kupy nawozu? Świadczyłoby to w sposób zupełnie doskonały o naszej czystości i dbałości o porządek. Byłoby to świadectwo moralności miasta Kowla, lecz z takim świadectwem niktby go do swego grona przyjąć nie zechciał.

## Zachłanność Tullerów

Elektryczność podrożała! Jak grom z jasnego nieba spadła ta nieoczekiwana wiadomość wraz z rachunkami przedstawianymi za ubiegły miesiąc przez dzierżawców miejskiej elektrowni. Podrożenie to, niczem nie usprawiedliwione, chyba tylko nadmierną chęcią zysku objawiającą się stale u pp. Dzierżawców elektrowni. Węgiel najbardziej potrzebny artykuł przy wytwarzaniu prądu elektrycznego nie tylko, że nie podrożał, lecz przeciwnie — warunki nabycia węgla są obecnie dogodniejsze jak kiedykolwiek. Sama administracja stacji elektrycznej nie wiele chyba kosztuje, gdyż prowadzona jest ściśle według odwiecznych wzorów semickich, zważając to może każdy obywatel mający cośkolwiek rozwinięty zmysł spostrzegawczy. Pobiera się opłatę np. za 25 świec, a dostarcza za ledwie jakies 18. I mimowoli musimy wypowiedzieć kilka słów pod adresem Magistratu; nie wiemy jak się to tam odbywa to podwyższenie cen, — czy radzą nad tem ojcowie miasta, wyrwani z drzemki poobiedniej sami nie mający lub nie znający oświetlenia elektrycznego, czy też dzieje się na podstawie uchwały członków Magistratu czy też prosto aktem odręcznym Pana Prezydenta, sądzimy jednak czy tak, czy owak nie jest to dobrze, że tak bez żadnego krytycyzmu podnosi się cenę za oświetlenie gdyż takie zaniedbanie odbija się na kieszeniach mieszkańców zgoła niepotrzebnie, a nabija się kieszenie dzierżawców i tak lekceważących sobie swych odbiorców. Sądzimy, iż podwyższenie cen może mieć miejsce dopiero po dokładnym zbadaniu przez rzeczoznawców, podkreślamy przez rzeczoznawców, faktycznych wydatków elektrowni, do czego dodać należy zysk godziwy, zgodny z kalkulacją uczciwo-kupiecką; do takiej komisji nie od rzeczy byłoby zaprosić dwu lub trzech ojców miasta, członków rady i ręczymy, że gdyby w ten sposób postąpiono, oświetlenie nie tylko by nie drożało a może, nawet i potaniało.

Romir.

## Wieczory dobroczynne.

Wieczory dobroczynne i dobroczyńcy, płci obojga, mają już w kronice powszechnej swój bogaty rozdział. Nie zawadzi jednak, gdy i ja temat ten poruszę, wypowiadając spostrzeżenia zaobserwowane w Kowlu.

W grodzie kowelskim wieczory dobroczynne są dość popularne, ze względu na ich mnogość. Każdy taki wieczór dobroczynny zaczyna się odczytem, wżg. przemówieniem dwugodzinnem, no i nudnem nie do wytrzymania. Prelegent bowiem, rozgadawszy się, rozwałkowie na wszystkie boki temat znany już wszystkim słuchaczom doskonale, nic doń nowego nie dorzucając. Po nim na scenę wychodzi jakiś stary babsztyl i zaczyna pisać swe anielrkie trele, rozdzierając uszy nieszczęśliwym słuchaczom. Przyczem wykrzywia się w taki sposób, że widzowie, wszyscy naraz, jak na komendę, zaczynają ziewać. I przez całą długość i szerokość sali biegnie senno-minorowe aaa!

Po tym numerze na zmianę, zasiada do starego jak świat pianina miejscowy wirtuoz i przez kilka kwadransów wali pięściami w wyszczerzone, niby zęby psie, białe klawisze, szarpiąc ową „muzyką” nerwy słuchaczom, którzy po tym koncercie opuszczają wolno widownie.

Wreszcie na estradzie pokazuje się „ceniony, zasłużony” baryton, który odśpiewuje po raz 77 w swoim życiu jedne i te same kawałki wyjątki z wielkich oper, których autor, gdyby to słyszał, wściekłby się napewno z rozpacz.

Na zakończenie muzyk solista wyje dzikim, przeraźliwym głosem na swych przedpotopowych skrzypkach, grając rzeczy wielkich muzyków, przez się wyłącznie dla siebie w odpowiedni sposób zmodernizowane.

Koroną zaś takich występów jest sztuka sceniczna, zazwyczaj jednoaktowa, nie rzadko utwór miejscowego poety-dramaturga, rzecz, zdaniem znawców „do niczego”, według miejscowych zaś krytyków przewspaniała, piękna etc.

Widownię w takich wypadkach zapełnia rodzina bliższa i dalsza



występujących artystów — dobroczyńców, a więc kuzyni i kuzyneczki, wszyscy naturalnie korzystający z bezpłatnych miejsc. Oczywiście publiczność nie szczędzi braw, a to, jak niektórzy twierdzą ku zachęce grających. Bywa jednakże i tak, że nawet kuzyni zawiodą i sala teatru Ekspres, świeci podczas pustkami, mimo to taki stan nie zraża wcale artystów i aranżerów podobnych imprez.

Czyby jednakże nie było wskazaniem, aby tych zebranych nareszcie zaprzestać. Chyba już dość tych tygodniów dobroczynnych.

Jeżeliby się Starostwo nie zgodziło z naszym zdaniem, to proponujemy w sezonie zimowym urzą-

dzić tygodnie lub wieczory dobroczynne, połączone z uliczną zebraniem

- 1) na byłych carskich czynowników,
- 2) na wstydzających się pracować,
- 3) na bankrutów,
- 4) na pijaków, niemających za co pić, itd. itd..

Jeśli się bowiem wyczerpią pomysły aranżerów dotychczas urządzających „tygodnie zebracze”, — to publiczność kowelska pozbawiona zostanie „przepięknych wieczorów dobroczynnych, kształcących ogół”, — jak się wyraził jeden z kowelskich miłośników Melpomeny.

Win. Dębno.

## Koncesje i koncesyjki.

Powiedziane jest w ustawie o koncesjach, że: aby otrzymać koncesję na restaurację musi się posiadać odpowiedni lokal t. zn. musi być kuchnia jak się należy, tylne wejście i ustęp. Są to trzy kardynalne warunki, bez których koncesja na wyszynk wódki i restaurację wydana być nie może. Takby przynajmniej wyglądało w teorii. Jakże jednak wygląda w praktyce? Oto przy ul. Kolejowej w Kowlu znajduje się restauracja pod nazwą „Bar. Amerykański”, który powyżej wskazanych trzech warunków absolutnie nie posiada, a mimo to koncesję otrzymał. Takie postępowanie wbrew ustawie jest poprostu hotentotyzmem, deptaniem ustaw i praw obowiązujących czyli inaczej mówiąc: ustawy istnieją w Polsce aby je deptać

i omijać, zależnie od widzi mi się tego lub owego dygnitarza i wielkorządcy. Co więcej niedopuszczalnym jest, aby jeden i ten sam przedsiębiorca miał 4 koncesje, a jednak i to ma miejsce w Kowlu, w tymże samym Barze Amerykańskim, nazwanym tak chyba dlatego, że na otwarciu go po amerykańsku obeszło się prawo,

Władze miarodajne powyższe powinny wziąć bacznie pod uwagę przy wydaniu koncesji na rok przyszły i ściśle trzymać się litery prawa, bo wtedy dopiero będzie można w Polsce myśleć o praworządności, kiedy wszyscy, bez wyjątku, od głowy państwa, aż do najmniej znaczącego indywidualum przestrzegając będą tego prawa, które właśnie po to jest ustanowione, aby według niego postępować.

## Listy z Lubitowa.

### Za chleb masz kamień.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyznaczył w czasie od dnia 6—13 września br. urządzenie „Tygodnia Lotniczego”. Wszelkie dochody, czerpane w tym czasie z zabaw, odczytów i t. p. pójdą na koszt wzniesienia Instytutu Aerodynamicznego w Warszawie. Wobec tak wybitnego celu, gmina Lubitów przedsięwzięła urządzenie spektaklu amatorów i okolicznych obywateli wymienionej gminy. Po odczytaniu zarządzenia p. Starosty wybrany został Komitet L.O.P.P., z pośród którego wyłonil się Komitet Wykonawczy i przystąpiono do pracy. Zawdzięczając gorliwości miejscowego ks. prawosławnego M. Nowosieleckiego, który z całą energią przystąpił do powierzonych mu czynności — przedewszystkiem bar-

dzo wpływowe powiedział kazanie w cerkwi, następnie: całymi nocami w tym czasie przygotowywał chór, który dość dobrze wykonał swe zadanie.

Ks. Nowosielecki, po skończonym spektaklu wystąpił z mową, w kilku słowach przedstawił stan lotnictwa sąsiednich państw, prosząc zebranych o dobrowolne datki. Zbiórka według przepowiedni miała być bardzo liczną. Jednak w Polsce są ludzie, piastujący bardzo wysokie stanowiska, którzy daleko więcej mogliby zrobić wpływem słowem, niż dać nawet 100 złotych.

Właśnie jeden z tych wielkich dostojników pos. Podhirski, zamieszkały w Obrębie gminy Lubitów rozjeżdżający po całej Polsce, ctry muje wielkie pobory i dobre djety w tym czasie był w domu; aczkolwiek nie zaciekała go organizacja Komitetu L. O. P. P., a obecność jego na posiedzeniu byłaby bardzo pożądana, dodać — trzeba, że otrzy-

mał specjalne zaproszenie. Lecz ku wielkiemu niezadowoleniu, nietylko do Komitetu nie życzył sobie należeć, a nawet nie raczył na urządzony spektakl przyjść i zakupić bilet, jak każdy przeciętny obywatel, natomiast starał się psuć pracę mówiąc „budujcie polakom litani, wony im przyhodiatsia z wamy bytyś”. To są słowa, któremi polski dostojnik ustawodawczy popiera Lotnictwo Obrony Powietrznej Państwa.

Obserwator.

Lubitów, 12 listopada 1925 r.

## NADESLANE

Do

Szanownej Redakcji „Gazety Kowelskiej” w Kowlu.

Odpowiedzi na artykuł p. n. „Fałszerze dokumentów.”

W № 17 „Gazety Kowelskiej” z dnia 7. listopada b. r. zamieszczono artykuł pisany przez jakiegoś autora który nie miał odwagi podpisać nazwiska, albo też człowieka nie mającego pojęcia o tej sprawie, zarzucając mi jakoby fałszował dokumenty niejakemu Żukowi

Zaznaczam, że żadnego zaświadczenia Żukowi nie wyrabiałem, napisałem jedynie wywiad o stanie rodzinnym i majątkowym na podstawie aktu przysięgi odebranej przez księdza prawosławnego od dwóch świadków, również ci sami świadkowie zeznali w Urzędzie gminnym, że wymieniony Żuk posiada 9 dziesięcin ziemi i że na nim tylko polega ciężar utrzymania matki, co stwierdzili własnoręcznie podpisanymi. Obecnie gdy wszczęto dochodzenie w tej sprawie, świadkowie, którzy podpisywali wywiad składają winę na mnie twierdząc, że nie wiedzieli co podpisują, co jest oczywiście kłamstwem, gdyż podobne wywiady i protokoły zawsze odczytywałem zanim dałem świadkom do podpisania.

Za napisanie omawianego wywiadu nie pobrałem od Żuka żadnego wynagrodzenia pieniężnego.

Przytem nadmieniam, że podobny wywiad czy też protokół w roku 1921-szym a więc w rok przedemną robiono temu samemu Żukowi w Urzędzie Gminnym Stare Koszary na podstawie zeznań tych samych świadków. Dlaczego więc winowajcy siedzą sobie spokojnie, a mnie niepokoi prawo i prasa? Co zaś do mego prze niesienia się na łono raju sowieckiego gdy mi zieria Starokoszar-ska zacznie parzyć stopy” muszę

uspokoić autora artykułu że próżne jego obawy, gdyż jestem inwalidą z W. P. (80% utraty zdolności zarobkowej) pobieram od rządu stałą emeryturę, gdyż nawet na utrzymanie siebie i rodziny zapracować nie mogę.

Wiktor Wesolowski.

Stare Koszary dnia 9 XI. 25 r.

## Listy do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Upraszam uprzejmie o pomieszczenie w swem poczytnem piśmie niżej wymienioną sprawę dla użytku i ostrzeżenia P. T. publiczności.

Urząd Cechu Krawieckiego chrześcijan w Kowlu podaje do wiadomości P. T. klientów, że w Kowlu otworzyli konduktorzy kolejni budę krawiecką.

Ludzie niepowołani nie mający pojęcia o krawiectwie partaczą tę robotę z partaczem niejakim Iwanem Dejlidą. My krawcy chrześcijanie męczyli się w praktyce, wyjeżdżał zagranicę żeby się wydoskonalic w swoim zawodzie. Dziś, gdzie mamy brak pracy ponosimy ciężary w postaci podatków tak państwowych jako też i komunalnych i dziś nam trudno wyżyć z rodziną, a tu przychodzą partacze i psują P. T. klientom materiał, a nam krawcom egzystencję.

Konduktorzy to element, który dziś jest najlepiej uposażony mając stałą pensję i godzinowe, pieniądze dają na procent lichwiarski, a przytem mają sklepiki, to wszystko im mało i jeszcze biorą się do nie swoich rzeczy.

Przeto zwracamy uwagę P. T. Klientów jako też i miarodajnych czynników aby wglądneli w ten bałagan, wszak żyjemy w państwie konstytucyjnym, gdzie przemysł i rękodzielnictwo musi być objęte literą prawa, a więc ludzie niefachowi nie powinni się brać do tego do czego nie są powołani, bo mówi przysłowie szewcze pilnuj swego kopyta, więc krawiec musi być krawcem, a konduktor konduktorem.

Józef Drągowski.

Jan Jankowski.

## Nominacje biskupów.

W związku z nowem rozgraniczeniem djecezji w Polsce, papież mianował ks. arcybiskupa tytularnego Ochrydy Jana Cieplaka — arcybiskupem wileńskim, ks. biskupa Romualda Jabrzykowskiego, biskupa-sufragana sejneńskiego — biskupem djecezji łomżyńskiej, ks. biskupa-sufragana płockiego Rudolfa Szelażka — biskupem w Łucku, wreszcie ks. dr. Teodora Kubinę, proboszcza w Katowicach, — biskupem djecezji częstochowskiej.

## Zygzaki.

### Hallo! Ciotka!

Wczoraj przyjechała do nas ciotka z Wiednia, wdowa po dawnym galicyjskim urzędniku po „Centusiu” — jakby powiedział mój przyjaciel Władzio. Nie widzieliśmy jej wiele lat, nie była jeszcze wcale w Polsce.

Oczekiwałem ją na dworcu. przy wysiadaniu z wagonu pękło jej sznurowadło u bucików, wobec czego po wyjściu z dworca weszliśmy do najbliższego sklepu, gdzie kazałem sobie dać odrazu dwie pary. Panna sklepowa zapakowała je; podaje mi z wdzięcznym uśmiechem.

— Ile jestem winien? — pytam.

— Dwa złote!

W tej chwili ciotka, blada, z przerażeniem w oczach, chwytła mię za rękę i szepce:

— Uciekajmy! To warjatkan! Telefonuj po doktora!

Spojrzałem zdziwiony na ciotkę i eicho odpowiadam:

— Ale skądże znowu! Skąd to cioteczce przyszło na myśl?

— Jakt! Ty się pytasz jeszcze? Dwa zło-

te za dwie pary sznurowadeł? Przecież to na pewno warjatkan!

Dla uspokojenia ciotki pytam raz jeszcze: — Proszę panią, czy to nie za drogo? Czy się pani przypadkiem nie omyła?

— Nie, proszę pana, tak kosztują. Para — jeden złoty. To najlepszy gatunek!

Zapłaciłem 2 złote i wyprowadziłem ciotkę ze sklepu.

Ciotka cała wzruszona patrzy na mnie dziwnie i mówi:

— Bój się Boga! Co się tu u was dzieje? Przecież 2 złote t. j. 25.000 koron austriackich, to 2½ szelanga. W Wiedniu za te pieniądze dostaniesz 12 par najlepszych sznurowadeł; możesz zjeść obiad u Hopfnera, w pierwszorzędnej restauracji, albo pójść na przyzwoite miejsce do Wielkiej Opery, albo kupić litr dobrego wina, albo nawet utrzymać za te pieniądze skromnie całą rodzinę przez jeden dzień. A tu? Płaci to samo za dwie pary sznurowadeł.

— Ależ cioteczko, przecież to nie tak wiele!

— No pewnie, jeżeli u was para lakierów kosztuje 65 złotych, jeżeli u was sąd nakłada na świadka za niestawienie 100 złotych grzywny, a na biednego urzędnika za obrazę 1.500 złotych, to 2 złote to niewiele! Ale na te 2 złote trzeba przecież zapracować, trzeba je zarobić!

— E, kotyby się tam irytował dla głupich 2 złotych?

— Głupie dwa złote? A cóż to u was te złote z nieba spadają? Czy wy na nie nie pracujecie?

— Jak wy możecie znosić taką drożyznę i nawet się na nią nie oburzać, tylko płacić wszystko to, co wam każą?

— Ależ cioteczko, przecież u nas niema wcale drożyzny, przecież u nas jest ogromnie tanio!

Ciotka popatrzyła na mnie, jak na warjata i wskoczywszy do przejeżdżającej dorożki, kazała się z powrotem zawieźć na dworzec. Pobiegłem za nią, ale już jej nie zastałem i tylko od znajomego dowiedziałem się, że za kurs z rynku do dworca zapłaciła żądane przez dorożkarza 4 złote, poczem klnąc, na czem świat stoi, wsiadła do odjeżdżającego właśnie wiedeńskiego pociągu i wyjechała.

Dziś, zaraz po jej przyjeździe do Wiednia, zatelefonowałem do niej, żeby ją zapewnić, że w Polsce jest ogromnie tanio

— Ale ciotka powiedziała mi jakieś brzydkie słowo.

Nie wiem dlaczego, bo przecież pan Grab-ski także stale mówił, że w Polsce jest tanio.



## Wyjaśnienie.

Ponieważ nasze wywody w sprawie płyty dla „Nieznanego Żołnierza“ w Kowlu zostały źle zrozumiane, przeto powtórnie wyjaśniamy, że nie chodziło nam w danym wypadku o pomnik, postawiony gdzieś na specjalnym miejscu, bo jak wiemy wyznaczone jest już miejsce na płycie w Kościele Pomnika, ale chcieliśmy zachęcić organizację społeczno-oświatową do zajęcia się tą sprawą i ufundowania płyty możliwie jak najszybciej, stawiając ją czasowo na placu Kościoła Pomnika, poczem zostanie ona wmurowana w ścianę kościoła, a nastąpić to już może w roku przyszłym.

## Z Wołynia.

**Napad bandycki.** Na dom Jakuba Koszela w Lemieszowie, gm. Podbereże napadło trzech nieznanymi bandytów, którzy zrabowali Koszelowi 50 zł., kożuch i jedną parę trzewików, poczem zbiegli. Wysłana pogoń za bandytami przez komisarza Gallasa, przychwyciła Mikołaja Rekruta, Wasyla Mielniaka z Pieczychost i Andrzeja Iwaniewicza z Halicza (Małopolka), którzy się okazali istotnymi sprawcami napadu. Bandytów oddano do dyspozycji sądu.

**Nieproszony akuszer.** Policja aresztowała Piotra Kurja ze wsi Szpikolasy, który, zdaje się, z zawodu uprawiał spędzanie płodu u kobiet. I tak niedawno spędził płód u Anny Kubczak, która wskutek nieumiejętności operatora wkrótce zmarła, następnie zaś operacji dokonał na Annie Porydowskiej, która obecnie z tego powodu znajduje się w szpitalu.

**Spółka podpalaczy.** Hrycyn Kuźma w porozumieniu z Motrą Strzelecką podpalił stodołę ze zbożem wartości 1790 zł. na szkodę Budzianowskiemu we wsi Hulcza pow. Zdobunowskiego. Parę podpalaczy osadzono w więzieniu.

**Pijacy napadli pijaka i dostali się do paki.** Paweł Kazimierzak ze wsi Tajkury powiatu Zdobunowskiego zameldował, że będąc w stanie bachusowym, po wypiciu kilkunastu czystych, został napadnięty przez Stanisława Buczyńskiego, Bormańskiego Antoniego i Wojciechowskiego Antoniego również znajdujących się w stanie podobnym do jego i odebrali mu 39 zł. Niefortunnych pijaków, zabawiających się w bandytów oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

**I przemytnikom nie zawsze się szczęści.** Na granicy w Korcu straż graniczna przytrzymała przemytników, którzy zeznali, iż zostali napadnięci przez nieznaną osobników i obrabowani z towaru, który nieśli do Bolszewji. Wysłana pogoń policyjna przytrzymała Temolejka Tarasiewicza, przy którym znaleziono dwie chustki, pochodzące z rabunku. Tarasiewiczowi zaofiarowano bezpłatne lokum na tymczasowe pomieszczenie.

**W Dubnie zastrejkowali krawcy.** Dnia 8 b m. w Dubnie wybuchł strajk czeladników krawciczych, którzy żądają 20 procent, podwyżki wynagrodzenia, motywując swój krok niemożliwością egzystencji za dotychczasowe płace. Jak niektórzy twierdzą, strajk ma podłoże raczej polityczne, niż ekono-

miczne, rozchodzi się podobno o wywalczenie jakichś postulatów politycznych. Jakże postulaty polityczne mogą wysuwać czeladnicy krawciczy, trudno powiedzieć, nie sądzimy jednak, aby to były postulaty o zabarwieniu leningradzkiej komuny.

**Zabawili się osadnicy w bandytów i poszli do ula.** Do sklepu Aleksiego Oleksiuka we wsi Mogilany pow. Zdobunowskiego weszli dwaj osadnicy wojskowi ze wsi Kurzany, Stanisław Wojtczak i Paweł Wielnicki i zażądali pod groźbą rewolwerów wódki. A skoro Oleksiuk odpowiedział, iż wódki w sklepie nie posiada, napadli na znajdującą się w sklepie w tym czasie Bronisławę Sarses i odebrali jej 6 butelek wódki, które też kupiła w Ostrogu. Dziwnym tylko jest, że Sarsesowa akurat znajdowała się w owej chwili w sklepie i, że osadnicy ci mogli być na tyle nierozumni, że pod groźbą rewolwerów zażądali wódki będąc znani przez Oleksiuka. Sądzić raczej należy, że Oleksiuk sprzedawać mógł nielegalnie wódkę, o czym osadnicy wiedzieli i dlatego przyszli jej kupić, zaś Oleksiuk, bojąc się odpowiedzialności, zwałił całą winę na Wojtczaka i Wielnickiego, których też posadono siedzieć. Zresztą kwestję tę najlepiej wyświełi toczące się śledztwo.

## Z tygodnia na tydzień.

### Kalendarz tygodniowy.

22	Niedziela. Cecylji P.M.
23	Poniedział. Klemensa B.
24	Wtorek. Jana od Krz.
25	Środa. Katarzyny P. M.
26	Czwartek. Piotra B. M.
27	Piątek. Wirgiliusza.
28	Sobota. Mansweta B.

**Kurs dramatyczny.** Z inicjatywy i przy poparciu materialnem Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego odbędzie się w Równem pod egidą Związku Teatrów i Chórów Ludowych ze Lwowa i Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem, sześciotygodniowy kurs dramatyczny.

Kurs ten przeznaczony jest dla osób zajmujących się organizacją teatrów amatorskich w miastach i na wsi, oraz amatorów biorących udział w przedstawieniach.

Program kursu obejmuje: organizację teatrów, reżyserję, dykcję, mimikę, charakteryzację, inscenizację.

Początek kursu w dniu 23 listopada 1925 r. w sali „Sokoła“ w Równem.

Zapisy przyjmuje Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Równem — ul. Piłsudskiego 13.

**Wychowanie narodowe i kultura.** Z inicjatywy Wojewódzkiego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu odbędzie się z końcem listopada i z początkiem grudnia 1925 trzydniowe kurty poświęcone sprawom wychowania narodowego i kultury.

Program kursu obejmuje następujące wykłady:

1. Nasz charakter narodowy.
2. Metody kształcenia charakteru.
3. Czego od nas wymaga chwila obecna.
4. Zdobyć na polu wychowania, szkolnictwa i oświaty.
5. Zdobyć w dziedzinie wiedzy.
6. Wartości naszej literatury.
7. Teatr w Polsce.
8. Rozwój polskiej sztuki.

Powyższe wykłady wygłosi prof. Ludwik Skoczylas, wizytator Polskiej Macierzy Szkolnej, znany już na Wołyniu z wykładów uniwersyteckich, które wygłosił w zimie roku ubiegłego. Kursy te obejmą większe miasta Wołynia, więc Kowel, Włodzimierz, Łuck, Równie, Dubno, Krzemieniec i Ostrog. O rozpoczęciu wykładów w każdym z tych miast zawiadomi szerszą publiczność miejscowe Koło Macierzy Szkolnej.

**W sprawie bezrobotnych.** Dnia 3. listopada z inicjatywy Chrześcijańskiej Demokracji odbyło się w Kowlu zebranie przedstawicieli szeregu instytucji w sprawie wzrostu bezrobocia i środków zaradczych. W wyniku obszernej i wyczerpującej dyskusji zebranie wysunęło następujące postulaty.

I. Koniecznym jest stworzenie w Kowlu biura pośrednictwa pracy przyczem wobec kryzysu ekonomicznego bardziej wskazanem byłoby utworzenie biura prywatnego z istniejących już zaczątków.

II. Udzielane zapomogi powinny być ekwiwalentem choćby minimalnej pracy (przy robotach magistrackich, Dyr Robot. Publ., etc.) Należy usunąć demoralizujący system zapomóg daremnych.

III. Należy zorganizować kontrolę nad zgłaszającymi się o zapomogi aby dostawali także w rzeczywistości potrzebujący, a także aby nie pobierano zapomóg równocześnie w kilku miejscach.

IV. Pomoc dla pozbawionej pracy inteligencji powinny ująć w swe ręce przedewszystkiem organizacje społeczne.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Urząd Gminy Krymno.** Do dobrego wychowania i do grzeczności należy opłacać listy, które się do kogoś wysyła. Wielka szkoda, że Urząd Gminy nie napisał w liście do nas, że zapominał nakleić znaczka pocztowego.

## Szanuj każdy grosz!

Chcesz się dobrze i tanio zabawić?

Spiesz do Restauracji

„Kresy Wschodnie“

Kowel, ul. Kolejowa № 59.

Gdzie wydają: śniadania, obiady z trzech dań—85 gr. i kolacje

Ceny niższe

Potrawy bardzo smaczne i tanie.

Lekcje muzyki na fortepianie udziela znany muzyk po cenach bardzo przystępnych. Zgłoszenia do Adm. Gazet Kowel, pod „Muzyk“

## Wędliniarnia Krakowska

W. KRASNOWSKI

Kowel, ul. Warężawska Nr. 36

Ceny niższe.

Ceny niższe.

Kielbasa	1.50 zł. 1 kg.	Mortadela	2.00 zł. 1 kg.
Szynka	2.30 „ „	Szmalce	2.75 „ „
Ślonina	2.30 „ „	Kielbasa sucha	2.40 „ „
Salceson	1.50 „ „	„ krak.	„ „
Mięso wołowe	0.50 „ „	Baleron	2.30 „ „
Boczek	2.25 „ „	Serdelki i par.	2.30 „ „
Paszetowa	2.00 „ „		

Pierwszorzędna Cukiernia

„ZACISZE“

W KOWLU

wydaje śniadania, obiady mięsne i jarskie jak również kolacje. Przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju wypiek ciast i herbatników własnego wyrobu. Codziennie o godz. 2—3 i pół i od 7 do 10 i pół wiecz. przygrywa doborowa orkiestra.

Zarząd cukierni „Zacisz“.

Czytelnia „Znicz“ w KOWLU, jest zaopatrzoną

w ostatnie nowości beletrystyczne.

Otwarta codziennie dla P. T. Publiczności od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 wiecz.

Karol Olszowiec, Kowel ul. Łucka Nr. 8.

przeprowadza kupno, sprzedaż majątków ziemskich, kolonji, parcel, domów, lasów itp. oraz dostarcza za gotówkę i na długoterminowe spłaty światowych sław maszyny do szycia do pisania, liczenia, maszyny rolnicze, urządzenia młyńskie, motory, gazogenatory, lokomobile, meble biurowe i pokojowe, gramofony, rowery, motocykle, materiały budowlane, jak również przyjmuje wszelkiego rodzaju objekty do komisowej sprzedaży

Poszukuje agentów płatnych we wszystkich miejscowościach.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 m/m jednoszpaltowy, lub jego miejsce 20 gr. Na pierwszej stronie i zamiejscowe 25 proc. drożej. Ogłoszenia o układzie tabelarycznym 30 gr. za wiersz milim. jednoszpaltowy. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniej 2 zł.

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie — zł. 1.20  
kwartalnie — zł. 3.50, półrocznie — złotych 6.  
rocznie — zł. 12.

